

**OLGA MULKIEWICZ GOLDBERGOWA**

**WIEJSKIE TKACTWO  
CHAŁUPNICZE  
W BEŁCHATOWSKIM**

*Warszawa 1962*

**OLGA MULKIEWICZ GOLDBERGOWA**

**WIEJSKIE TKACTWO  
CHAŁUPNICZE  
W BEŁCHATOWSKIM**

*Warszawa 1962*

## WIEJSKIE TKACTWO CHAŁUPNICZE W BEŁCHATOWSKIEM

Chałupnicza praca ludności wiejskiej jest rozległym i aktualnym problemem badawczym, doczekała się jednak w literaturze etnograficznej tylko nielicznych monografii, rzadko wykraczających poza opis konkretnego zjawiska; a że chałupnictwo wiązać można z wieloraką wytwórczością, przeto dysponujemy stosunkowo obszerną literaturą ekonomiczną i historyczną dotyczącą poszczególnych gałęzi drobnej wytwórczości chałupniczej. Poważne miejsce w piśmiennictwie tym zajmują pozycje dotyczące rozwoju chałupnictwa tkackiego na terenach podlódzkich. Fakt oddziaływania na tereny okolicznych wsi rozwijającego się szybko łódzkiego okręgu przemysłowego jest także zagadnieniem istotnym dla etnografa. Przemysł tkacki w Łodzi i miastach okolicznych w pierwszych dziesiątkach lat swego rozwoju organizacyjnie i pod względem techniki pracy i narzędzi tkackich niewiele odbiegał od rozwiniętych form rzemieślniczego tkactwa małomiasteczkowego, czy też wiejskiego. Zasadnicze różnice polegały na umasowieniu produkcji i stosowaniu innego surowca, a różnice warsztatu tkackiego były tak niewielkie, że przestawienie się zdolnego tkacza wiejskiego na produkcję miejską nie przedstawiało większych trudności. Sprzyjał temu fakt, że wzrastający okręg tkacki czerpał siłę roboczą z okolicy, co ułatwiało ludności pozostałej na wsi kontakty z miastem.

Istnieją dwie przeciwstawne tezy mówiące o przyszłości tkactwa tradycyjnego na wsi podlódzkiej; miałoby ono zagać całkowicie wyparte przez tańsze tkaniny pochodzenia przemysłowego względnie umiejętności tkania byłyby wykorzystane celem poszerzenia bazy produkcyjnej przemysłu tkackiego.

Pierwszą tezę sformułował W. Kula w pracy *Włościański przemysł domowy tkacki w Królestwie Polskim w latach 1846—1865*; podając ilość warsztatów tkackich na wsi w poszczególnych powiatach, materiał dotyczący terenów nas interesujących opatrzył następującym komentarzem: „Zwłaszcza zwraca tu uwagę fakt niezależności terytorialnego

rozmieszczenia tkactwa włościańskiego od terytorialnego zgrupowania przemysłu tkackiego. Przemysł ten [...] nie zaspokajał widać potrzeb ludności miejscowej, skoro na obszarach tych [...] rozmieszczenie krosien włościańskich jest całkiem takie samo, jak i w innych w sąsiedztwie leżących powiatach”<sup>1</sup>. Oczywiście wniosek ten oparty jest na twierdzeniu, że produkcja przemysłowa prowadzona na dużą skalę wypiera droższą, bardziej czasochłonną wytwórczość indywidualną. Jednak w okresie międzywojennym, w warunkach istnienia na wsi polskiej jeszcze znacznych tendencji do stosowania gospodarki samowystarczalnej, sytuacja na wsi podłódzkiej przedstawiała się nieco inaczej. Prześledzenie kolejnych zmian ilościowych krosien tkackich nie dałoby pożądanego rezultatu, jednak ogólnie rzecz ujmując należy stwierdzić, że wraz z dalszym rozwojem przemysłu wieś zachowała powszechne na tych terenach żywotne tkactwo tradycyjne aż do połowy bieżącego stulecia.

Tak więc należało przeanalizować drugą możliwość, czyli wpływ dużego przemysłowego ośrodka tkackiego na ludowe tkactwo tradycyjne i ewentualne powiązania wynikające z tego sąsiedztwa. Badania nad tymi zagadnieniami zapoczątkowane zostały w okresie międzywojennym, co uwidocznione jest w pozycjach drukowanych dotyczących chałupnictwa tkackiego, przy czym zagadnienie to traktowane jest w nich przede wszystkim z ekonomicznego punktu widzenia<sup>2</sup>. Pierwsze prace etnograficzne na ten temat, publikowane w „Łódzkich Studiach Etnograficznych” i „Pracach i Materiałach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, dotyczą założeń badawczych oraz wyników badań nad podstawami, organizacją i techniką tkactwa chałupniczego we wsi Dłutów, pow. łaski<sup>3</sup>.

Należy podkreślić tutaj fakt, że tkactwo chałupnicze rozwinęło się przede wszystkim w okolicy położonej na południowy zachód od Łodzi, na terenie dzisiejszych powiatów Bełchatów i Łask. Być może, że oddziaływała tu bliskość Pabianic, gdzie dłużej utrzymywała się forma

<sup>1</sup> W. Kula, *Włościański przemysł domowy tkacki w Królestwie Polskim w latach 1846—1865*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 4: 1938, s. 183.

<sup>2</sup> Por. J. Żółtaszek, *Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim*, „Ekonomista”, t. 28: 1928, s. 35 n.; tenże, *Drobny przemysł i chałupnictwo*, t. 1, Warszawa 1931, t. 2, Warszawa 1934.

<sup>3</sup> I. Lechowa, *Założenia badawcze i wyniki wstępnych badań nad tkactwem chałupniczym w Dłutowie*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria etnograficzna, nr 2: 1958, s. 166 n.; tenże, *Ekonomiczne i społeczne podstawy tkactwa chałupniczego w Dłutowie (woj. łódzkie)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 11: 1960, s. 5 n.; D. Mikołajczykowa, *Technika i organizacja tkactwa chałupniczego w Dłutowie (woj. łódzkie)*, tamże, s. 45 n.

tkactwa rzemieślniczego czy nakładczego, dopuszczającego łatwiej do kontaktu rzemiosło wiejskie. Niewątpliwie jednak przyczyną przeważającą była znacznie uboższa okolica, gorsza niż na pozostałych terenach ziemia i mniejsze gospodarstwa, nie przynoszące dochodu pozwalającego na utrzymanie rodziny.

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj problem XIX-wiecznego osadnictwa czeskiego i niemieckiego. Tradycja ludowa wiąże pojawienie się nowych osadników z zapoczątkowaniem tkactwa rzemieślniczego i jego rozwojem, zwłaszcza jeżeli idzie o tereny położone na południe od Bełchatowa oraz ośrodek zelowski w pow. łaskim, jednak brak odpowiednich opracowań historycznych nie pozwala na udzielenie definitywnej odpowiedzi<sup>4</sup>. Dostępny dla etnografa materiał źródłowy sięgający końca XIX w. wykazuje, że obok wsi zamieszkałych przez ludność czeską i niemiecką istniały również wsie polskie z silnie rozwiniętym tkactwem chałupniczym.

W cytowanych pracach etnograficznych spotykamy się z interesującym procesem powstawania w obrębie wsi warstwy ludności związanej z wytwórczością chałupniczą, będącą z czasem podstawowym źródłem jej utrzymania. Autorki opracowań podają niezwykle ciekawe przykłady narastających różnic między rolnikami a wywodzącymi się z ludności rolniczej tkaczami. Różnice te wzrastały w miarę rozwoju tkactwa w Dłutowie, przekształcając tkaczy-chałupników w oddzielną grupę społeczną, z wyrobionym poczuciem własnej odrębności. Do ustabilizowania się takiego stanu rzeczy przyczyniło się powstanie tam w czasach powojennych spółdzielni tkackiej, która tę właśnie pozycję tkacza-chałupnika ugruntowała.

Obok ośrodka dłutowskiego wraz z pobliskimi wsiami na uwagę zasługuje też Żelów, pow. łaski, i Kurnos, pow. bełchatowski. Ośrodki te, aczkolwiek różniące się znacznie między sobą czasem powstania i rozmiarem istniejącego tam nakładu, jego zasięgiem i systemem organizacji, łączyło między sobą to, że wytworzyły wśród swych mieszkańców warstwę zawodowych nakładców oraz tkaczy chałupników, dla których praca przy warsztacie tkackim była podstawowym źródłem utrzymania. Po ostatniej wojnie, tak samo jak i w Dłutowie, tkacze z Kurnosa i okolicy rozpoczęli spontanicznie wytwórczość samodzielną, prowadzoną niejednokrotnie na bardzo szeroką skalę, ruch ten jednak został w większości wypadków opanowany przez spółdzielczość. Roz-

<sup>4</sup> Badania nad osadnictwem czeskim prowadzone są od paru lat przez Czesko-słowacką Akademię Nauk w ramach badań nad emigracją, wyniki tych badań nie zostały jeszcze opublikowane.

wijająca się, jak np. w pobliskich Grocholicach, od roku 1947 spółdzielnia tkacka „Samodział Polski” niemalże zupełnie zmonopolizowała działalność tkaczy na tym terenie.

Poza tkaczami zawodowymi w południowej części pow. bełchatowskiego spotykamy się z drugą, zasługującą na uwagę grupą tkaczy chałupników. Obok bowiem chałupnictwa będącego podstawą życia rodziny i zawodem kształtującym nie tylko jej oblicze ekonomiczne, ale również wyrabiającym określoną pozycję społeczną tkacza, w okolicy tej istniało w okresie międzywojennym tkactwo chałupnicze uprawiane dorywczo przez ludność, której podstawą utrzymania było rolnictwo. Na powstanie takiej właśnie grupy „webrów”, jak określa się w terenie wszystkich trudniących się tkactwem, złożyły się specyficzne warunki. Wsie, w których w okresie międzywojennym spotykamy rozwinięte tkactwo nakładcze uprawiane przez rolników, to w większości wypadków wioski bardzo ubogie, których mieszkańcy posiadają niewielką ilość lichej ziemi. Nie są to wsie typowo rolnicze, najczęściej mamy tu do czynienia z XIX-wiecznym osadnictwem lokującym się na wyprzedawanych przez dwory małourodzajnych gruntach. Wsie te zamieszkiwane były przez ludność małozamożną, która zawsze musiała poszukiwać dodatkowego źródła zarobku. Były one zamieszkałe przeważnie przez proletariát wiejski i dostarczały służby okolicznym wsiom typowo rolniczym. Z tych właśnie wiosek jeszcze w pierwszych dziesięciatkach lat bieżącego stulecia rekrutowali się przede wszystkim robotnicy rolni udający się na sezonową emigrację do Niemiec. W okresie gdy przepisy administracyjne ograniczyły w znacznej mierze możliwości pracy sezonowej „na saksach”, a wędrowniki „na pomry” (praca sezonowa w majątkach na Pomorzu, w okolicach Torunia itp.) były całkowicie nieopłacalne z powodu zbyt małych zarobków, przed mieszkańcami tychże wsi stanął problem znalezienia nowych źródeł egzystencji. Wówczas to, wobec rozwoju przemysłu tkackiego i przesunięcia się organizacji nakładczej z dużych ośrodków przemysłowych, jak np. Łódź, do małych miasteczek, na terenie tym znaczny rozwój osiągnęło chałupnicze tkactwo nakładcze.

Był to jednak odrębny dział chałupnictwa tkackiego. Charakterystyczną cechą grupy ludności zajmującej się tkactwem chałupniczym w badanych wsiach było to, że swoje zajęcie traktowała jako dorywcze i sezonowe. Kilkanaście lat intensywnej pracy chałupniczej nie wyrobiło w badanej grupie poczucia przynależności do określonej grupy zawodowej czy też przekonania o posiadaniu określonego zawodu. Praca przy warsztacie tkackim była stale traktowana jako dorywcza, a badana ludność zachowała poczucie przynależności do grupy rolników.

Odmienny ten rodzaj tkactwa występował na badanym terenie we

wsiach położonych na południe od Bełchatowa (Folwark, Kamień, Rogowiec, Scichawa, Stawek) i uzależniony był od bełchatowskich i kurnowskich nakładców. Wsie te posiadały rozwinięte tkactwo tradycyjne i do końca okresu międzywojennego jednocześnie z uprawianym tkactwem chałupniczym siano tam len, aby wyrabiać z niego płótno na pokrycie własnych zapotrzebowań, natomiast w celu zdobycia gotówki zajmowano się wytwórczością chałupniczą.

Powszechna znajomość techniki tkackiej, procesu pracy i używanych przy tym narzędzi na pewno przyczyniła się w dużej mierze do szybkiego rozwoju chałupnictwa. Momentem sprzyjającym był fakt, że chałupnik nie musiał dokonać większych inwestycji w celu nabycia narzędzi pracy, ani też nie popadał w zależność od nakładcy wskutek korzystania z otrzymanych od niego narzędzi. W tkactwie chałupniczym posługiwano się tymi samymi warsztatami, co i w tkactwie tradycyjnym, a jedynie płoczę i nicielnice otrzymywano od nakładcy wraz z osnową, gdyż jakość ich była uzależniona od grubości nitki. Dla opisywanej grupy charakterystycznym zjawiskiem jest fakt nieinwestowania w narzędzia pracy. W Dłutowie spotykamy się nawet z pewną wynalazczością w tym zakresie, gdy tymczasem we wsiach nas interesujących ograniczano się jedynie do wmontowania w warsztat najpotrzebniejszych elementów umożliwiających założenie cienkiej osnowy. Nieliczni starali się jedynie o szerokie warsztaty, aby móc na nich tkać wszystkie rodzaje tkanin, większość wykonywała jedynie takie płótna, które można było zrobić na prostym, tradycyjnym warsztacie wiejskim.

Warsztaty te stały najczęściej w kuchni, rzadziej w izbie, przy ustawianiu ich kierowano się jedynie wielkością pomieszczenia. Zdarzało się, że w jednej rodzinie parę osób zajmowało się tkactwem i w izbie stały 2—3 warsztaty. Ustawiano je tak, aby światło padało na ręce pracującego. Nie spotykamy się w badanym terenie z powiększaniem izby celem umieszczenia w niej warsztatu względnie ze specjalnym dostosowaniem źródła światła, jak np. na terenach, gdzie rzemiosło tkackie posiadało dłuższą i bogatszą tradycję<sup>5</sup>.

Drugim charakterystycznym momentem, który uwzględnić należy przy omawianiu tej grupy chałupników, jest kwestia nauki zawodu. Powszechna znajomość techniki tkania i prac pomocniczych z tym związanych sprawiła, że mimo przestawiania się na inny rodzaj su-

<sup>5</sup> O ogólnym charakterze tego zjawiska świadczy, że występuje ono w Polsce w ośrodku korczyńskim (J. Czajkowski, *Chałupa tkacka z okolic Krosna*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. 18: 1964, s. 169 n.), oraz w tak rozwiniętych ośrodkach, jak np. miejscowości położone w okręgu Zürich w Szwajcarii (R. Braun, *Industrialisierung und Volksleben*, Zürich-Stuttgart 1960).

rowca i pewnego wyspecjalizowania ludzie ci nie cenią sobie nowo zdobytych umiejętności, a problem systematycznej nauki zawodu na badanym terenie nie istnieje w ogóle. Przed przystąpieniem do pracy należało „iść do terminu” czy „na naukę”, ale najczęściej jedynie na kilka tygodni, rzadziej na parę miesięcy. Naukę odbywano u jakiegokolwiek tkacza pracującego dla nakładcy, a czasem jeżeli we wsi jeszcze nikt nie zajmował się chałupnictwem tkackim, uczniowie udawali się do Kurnosa, czy też innych wsi, w których praca ta rozwinęła się wcześniej. Nauka polegała jedynie na tkaniu na krosnach, prace przygotowawcze, jak np. szpulowanie nici, były analogiczne jak i w tkactwie tradycyjnym i umiejętności te posiadano powszechnie. Według zebranych informacji za naukę płacono różnie, często nie płacono wcale, a wynagrodzenie dla nauczyciela stanowiła praca wykonana przez ucznia: „na nauce utkało się dwie osnowy, to już pożytek dla tego, co uczył był”<sup>6</sup>. Powszechne jest twierdzenie, że na naukę szło się jedynie po to, aby przyjrzeć się, jak sobie dawać radę z cienkim tworzywem, poza tym łatwiej było zawrzeć umowę z nakładcą oraz uzyskać osnowę, jeżeli przyjmujący pracę mógł wykazać się „terminowaniem”, gdyż zdarzały się wypadki, że nieumiejętne obchodzenie się z osnową powodowało jej uszkodzenie, co często obciążało stratami nakładcę. Poza zdobyciem konkretnych kwalifikacji potrzebnych do tkania wyrobów bawełnianych, we wsi nie zwracano uwagi na stopień wyuczenia zawodu. Nie spotyka się stopni zaawansowania w zawodzie tkacza, ani też nazewnictwa stosowanego w rzemiośle w rodzaju „majster” czy „czeladnik”; występuje powszechnie nazwa „weber”, stosowana jednako do wszystkich, którzy biorą przedziwo do tkania, a więc i do tkających obecnie pasiaste kapy na łóżka czy lniane płótna. Niezależnie od zdobytych kwalifikacji wyróżniano tych, którzy lepiej radzili sobie z krosnem, przy czym uznanie zdobywały sobie nie wykształcone umiejętności i zdolności, lecz przede wszystkim lepsza pozycja ekonomiczna, większy zarobek i łatwość uzyskania surowca do tkania.

Oczywiście umiejętności tkackie tej grupy ludności były o wiele mniejsze niż tkaczy zawodowych i dlatego okolica słynęła z wyrobu tkanin o prostym splocie, jak purpura na pościel, koszulówka, płótno harcerskie czy inne proste tkaniny bawełniane; wełnę tkano tu bardzo rzadko.

Następną cechą charakterystyczną tej grupy jest sezonowość pracy, w dużym stopniu uzależniona od cyklu prac rolnych. Tradycyjne przywiązanie do gospodarstwa i poczucie odpowiedzialności za nie, nie

<sup>6</sup> Informator Stefan Siewiera, lat 60, wieś Stawek pow. bełchatowski, Archiwum Zakładu Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego sygn. 372/bełch.

wynikające z jego znikomej dochodowości, było we wsiach tych znaczne. W okresie nasilenia prac rolnych nie starano się o pracę, a nawet w większych gospodarstwach zdarzało się, że składano warsztaty, bo nie do pomyslenia było zaniedbanie gospodarstwa na korzyść pracy chałupniczej. Tak więc rytm uprawiania tkactwa nakładczego pokrywał się tam z rytmem uprawiania tkactwa tradycyjnego, uzależnionego całkowicie od zajęć rolniczych.

Kontakt z nakładcą był w badanych wsiach o wiele luźniejszy niż przy chałupnictwie tradycyjnym. Nie zawierano żadnych długoterminowych umów, każdorazowo przy odbieraniu osnowy do tkania nakładca określał cenę, jaką za pracę zapłaci, przy czym ceny te dość często ulegały wahanom. Czasem nakładca notował sobie nazwisko i wieś, z której pochodziła osoba odbierająca osnowę, częściej jednak polegał na własnej pamięci, co wymownie świadczy o rozmiarach prowadzonego przezeń nakładu. Z wielu przyczyn chałupnicy nie starali się o nawiązanie stałej współpracy z jednym nakładcą. Przede wszystkim ich niewielkie umiejętności powodowały, że często nakładcy nie mogli powierzyć im do tkania materiału, który posiadali, i tkacze zmuszeni byli szukać nakładców, którzy aktualnie mieli surowiec przeznaczony na prostsze tkaniny. Tak samo fakt posiadania przez wielu tkaczy jedynie wąskich warsztatów ograniczał ich możliwości otrzymania stałej pracy z jednego źródła. Na badanym terenie ośrodkami nakładu były w równej mierze Kurnos, co i Bełchatów. Tkacze chałupnicy przenosili się z jednego ośrodka do drugiego w zależności od koniunktury. Powszechnie panowało przekonanie, że w Kurnosie lepiej płacono za pracę, jednak tam nakładem zajmowali się tkacze i trudniej było ich oszukać na jakości tkaniny i splotu, co powszechnie robiono w stosunku do nakładców z Bełchatowa. Pewną rolę odgrywała też odległość miejsca zamieszkania chałupnika od nakładcy, bo surowiec i utkane płótno najczęściej noszono na plecach, starano się więc, aby droga ta nie była zbyt długa. Luźna współzależność chałupnika od nakładcy powodowała, że tkacze nie byli nigdy ubezpieczeni. Nie zdawali sobie oni sprawy z konieczności ubezpieczeń wskutek tego, że pracę swą traktowali dorywczo. Według nich agenci ubezpieczeniowi chodzący po wsiach, aby wykryć nieubezpieczonych, zakłócali jedynie istniejący porządek rzeczy. Za normalne uważano powszechnie, że należało kryć się przed agentami, gdyż chałupnik, który dopuścił do spisania protokołu na niekorzyść nakładcy, miał potem trudności z otrzymaniem pracy.

Następnym przykładem świadczącym o tym, że tkacze chałupnicy nie posiadali wyrobionego poczucia więzi z robotnikami fabrycznymi, było ich całkowicie bierne stanowisko wobec akcji strajkowej. W czasie większych strajków do wsi położonych w pobliżu Bełchatowa przy-

jeźdzali delegaci strajkowi i według słów informatorów „nie pozwalali pracować”. Zalecenia ich przyjmowano i uznawano słuszność wysuwanych postulatów, jednak nikt z miejscowej ludności nie angażował się czynnie w akcję strajkową, a do ośrodków położonych dalej od miasta agitacja strajkowa niemalże zupełnie nie docierała.

O odmiennym charakterze omawianej grupy tkaczy chałupników-rolników można przekonać się również analizując sposób wydawania przez nich zarobionej gotówki. Wobec ubóstwa ludności trudniącej się tą formą zarobku oraz wobec niewielkiej ilości gotówki zdobywanej tą drogą przeważającą część zarobionych pieniędzy przeznaczano „na przeżycie”. Przyczyniał się do tego fakt, że nakładcy niejednokrotnie nie płacili pieniędzmi, a jedynie kwitami, które można było realizować w określonych sklepach. Metoda ta, stosowana w dobie wczesnych poczynań industrializacyjnych wobec robotników<sup>7</sup>, była i później w zacytowanych warunkach ekonomicznych narzędziem eksploatacji bezpośredniego producenta. Była ona krzywdząca, gdyż w ten sposób posiadacz kwitu uzależniony był od cennika i zaopatrzenia w jednym tylko sklepie, jednak wobec zbyt dużej podaży chętnych do pracy godzono się i tą formą zapłaty. Niewielkie nadwyżki powstałe wówczas, gdy pracujący miał większe gospodarstwo względnie rodzinę, którą mógł zatrudnić przy warsztacie, przeznaczano najczęściej na ubranie i zakup mebli. Skutek tego widoczny jest w omawianych wsiach do dziś, gdyż nie spotykamy tam najczęściej żadnych elementów tradycyjnego ubioru, a wnętrza domów znacznie odbiegają swym wyglądem od zestawu mebli spotykanych w domach sąsiednich wsi typowo rolniczych. Sporadycznie jedynie zarobione pieniądze przeznaczano na zakup ziemi — przede wszystkim pieniędzy tych było zbyt mało, poza tym mało urodzajna gleba nie dawała rękojmy poprawy bytu.

Na zakończenie należy podkreślić fakt, że ludność w badanych wsiach po ustaniu tego źródła zarobku nie skorzystała z możliwości pracy w przemyśle tkackim, czy też np. w spółdzielni w pobliskich Grocholicach. Część ludności opuściła wieś przenosząc się najczęściej na ziemie zachodnie, gdzie osiedliła się zarówno we wsiach, jak i miasteczkach, znaczna zaś ilość mieszkańców, zwłaszcza młodzież, pracuje najczęściej jako pracownicy niewykwalifikowani w odległych województwach. Traktują oni zajęcia przy budowie dróg itp. jako sezonowe i wracają często do rodzinnych wsi między zakończeniem jednej pracy a rozpoczęciem nowej.

Pozostawiając na uboczu genezę i przyczyny powodujące wytworzenie się przedstawionej wyżej grupy ludności wiejskiej — gdyż wy-

<sup>7</sup> W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 271.

magają one odrębnych badań historycznych i ekonomicznych — należy podkreślić, że grupa ta posiada swoiste charakterystyczne cechy. Stanowi ona niejako formę przejściową spotykaną na wsi tradycyjnej, której ludność zaczyna uczestniczyć w wytwórczości przemysłowej.

Olga Mulkiewicz-Goldbergowa

# LA PRODUCTION TEXTILE EN CHAMBRE DANS LA RÉGION DE BELCHATÓW

## Résumé

L'ouvrage traite de la production textile en chambre et de son développement en rapport avec les grands centres voisins de l'industrie textile, à savoir Łódź et Pabianice. L'article est basé en premier lieu sur les documents fournis par les recherches sur le terrain. La production textile en chambre, effectuée sur commande, qui se développait au sud-est de Łódź, occasionna la création dans les villages de cette région de groupes de population s'occupant uniquement du travail rémunéré, ce qui influença les mœurs, le caractère du prestige social etc.

Cet article a toutefois pour sujet principal un autre groupe de population rurale, à savoir les agriculteurs qui, durant la période d'entre les deux guerres, se livraient en grand nombre à la production textile en chambre, effectuée sur commande. Ces occupations, peut-être parce qu'elles étaient semblables au tissage domestique souvent pratiqué en même temps, étaient toujours considérées comme occupations occasionnelles, malgré que le gain obtenu du travail sur le métier dépassât souvent le bénéfice qu'apportaient les petites exploitations agricoles. Dans l'article en question l'auteur présente les résultats des recherches sur l'appréciation par les habitants de cette région des professions nouvellement acquises, sur la dépendance du producteur de celui qui passe la commande, sur les liens existant entre les producteurs en chambre et aussi sur les sentiments unissant le groupe étudié aux ouvriers des fabriques. Les phénomènes précités, de même que le manque d'intérêt à s'engager au travail dans l'industrie textile après la guerre, confirment la thèse sur le caractère différent du groupe étudié.

*Tłum. T. Chłapowska*

